

Słowo o Trójcy Świętej

Przekład wg odpisu z XVI-wiecznego kodeksu ze zbiorów Biblioteki Narodowej im. św. św. Cyryla i Metodego w Sofii, sygn. 433 (tzw. Kodeks Panagjurski), k. 40-44.

Abraham nosił w sercu swoim gościnność i nie chciał pożywiać się w swym domu, dopóki nie nawiedzi go gość jaki. Wówczas diabeł zamknął wszelkie drogi, by nikt do jego domu przyjść nie mógł. Rankiem Abraham wychodził i spoglądał ku drogom, by zaprosić kogoś do domu, by mógł z nim posilać się chlebem. Sług zaś nie posyłał, by kogoś przed nim nie skryli.

Gdy przez trzy dni Abraham głodny chodził, wejrzał Pan na prawe serce jego. Przybyła Trójca święta, Ojciec, Syn i Duch święty w postaci młodzieńców, trzech mężów – podróżnych. Ujrawszy ich, Abraham uradował się wielce i rzekł: „Przychodzą do mnie goście, bym weselił się w domu moim”. Wszedł im naprzeciw, pokłonił się i rzekł: „Pokój wam, bracia”, oni zaś podobnie mu odpowiedzieli. Rzekł im: „Pójdźmy do mego domu”; odparli: „Nie możemy, jesteśmy w pośpiechu”. Pokłoniwszy się, rzekł Abraham: „O przyjaciele, przyjdźcie do mnie, przez miłość Boga waszego”. Oni zaś: „Nie przyjdziemy. Spieszymy się”. Abraham [raz jeszcze] pokłoniwszy się i ze łzami w oczach rzekł: „Wysłuchajcie mej prośby i pójdźcie do domu mego, abym i ja z wami chleba skosztował w mym domu, gdyż wielki głód cierpię i duch mój osłabł”. Wtedy poszli z nim. Serce Abrahama osłabło, głodny był, a język jego spragniony. Sara pokłoniła się [gościom]. Abraham posłał po cielaka opasłego, tuczzonego, by go zarznąć na posiłek. Poleciał też Sarze, by, wzięwszy wodę, obmyła [podróżnym] nogi. Dotknąwszy ich, zdziwiła się wielce, mówiąc: „To rzecz dziwna; od młodości wszystkim przechodzącym tędy obmywam nogi, a nigdy nie widziałam takiego ciała. Zda się, że są bezcieleśni; dotykałam ich, a oni jakby przechodzili mi przez ręce”. Ci usiedli za stołem i zjedli ciele, po czym spytali Abrahama: „Gdzie dzieci twoje?”. „Nie dał mi Pan dzieci” – odparł Abraham. Odrzekli: „Od dziś będzie dziecię [w domu twoim]”. Sara zaśmiała się i rzekła: „Mąż mój zestarzał się i ja stara jestem – jakże mi urodzić syna?” – i nie wierzyła. Powiedzieli Abrahamowi: „Dlaczego zaśmiała się twoja żona? Prawdę ci mówimy, urodzisz syna i nadasz mu imię Izaak”.

Zapowiedziawszy, wstali od stołu. Wtedy matka cielęcia jęła ryczeć za dzieckiem swoim; wychodząc, zobaczyli ciele ssące matkę¹. Widząc to, Abraham padł na ziemię i nie śmiał spoglądać ku mężom, którzy już ruszyli w drogę. Zawołał do nich tymi słowy: „Kim

¹ Chodzi o ciele zarżnięte i zjedzone podczas wieczerzy.

jesteście? Dokąd zmierzacie?”. I rzekł [sobie] Pan: „Nie skryję przed Abrahamem umiłowanym”, a do niego: „Idę do Sodomy i Gomory postąpić przeciw ich sercu, albowiem grzechy liczne je obciążają”. Abraham pokłoniwszy się, rzekł: „Panie, czemu ich nie sądzisz?” i jeszcze: „Panie, a jeśli jest tam pięćdziesięciu sprawiedliwych?”. Odrzekł Pan: „Dla pięćdziesięciu sprawiedliwych nie zgubię miasta; i dla czterdziestu nie zgubię, i dla trzydziestu wiernych także. Dla dwudziestu wiernych nie zgubię miasta ani dla dziesięciu. Dla pięciu wiernych także nie”. [Po czym] powrócił Abraham do domu.

Mężowie zaś przybyli do Sodomy i Gomory i weszli do domu Lota. Mieszkańcy Sodomy prosili, by natychmiast im ich wydał, ale Lot nie pozwalał. Oni zaś, wściekli, chcieli ich zabrać, a Lot mówił do nich: „Weźcie córki moje, ale mężów zostawcie”. Tamci zaś chcieli dom jego zburzyć. Otworzył im Lot, albowiem jak mówi Pan: „Przyjmiecie ich”. I spuścił Pan [z nieba] płomień pałace, i pochwyił ich ogień. Widząc to, Lot padł im do nóg i rzekł: „Panie, kim jesteście?”. Odparł mu Pan: „Weź cały swój dobytek i wejdź na górę Igor², bo zguba gotuje się temu miastu za jego bezprawie. I niech nikt z was nie spogląda za siebie”. Wziął Lot żonę i dwie swoje córki, chleb i wino, i poszedł ku górze Igor; Bóg spuścił z niebios ogień ze smołą i łojem, a ziemia wyrzuciła na miasto ogień. Usłyszawszy hałas, żona Lota odwróciła się i przemieniła w słup soli. Na ten widok Lot ze strachem wszedł na górę.

Córki Lotowe mówiły jedna do drugiej: „Skoro [tylko] my pozostałyśmy, cóż uczynimy, by zapełnić naszym potomstwem cały świat, który uległ zagładzie?”. Myślały bowiem, że cały świat został zniszczony. Wziąwszy wino, upiły swego ojca i powiedziały mu to wprost, a Lot powstał i zbliżył się do swej starszej córki, potem znów do drugiej, i sam sobie był zięciem i teściem. Nazajutrz ujrzał i zrozumiał, co uczynił, i zakrzyknął wielkim głosem, płacząc i szlochając, i bijąc się w piersi. Poszedł do Abrahama i wyznał mu wszystko. Abraham zasmucił się wielce i rzekł: „Gorze tobie, synu Locie”. Powiedział mu Lot: „Daj mi nakazy, bym je wypełnił za moje grzechy”. „Jaką chcesz pracę, synu, jakie pokajanie za taki grzech?” – zapytał Abraham i rozmyślał w sercu, jak go zgubić. I rzekł: „Idź nad rzekę Nil i przynieś mi znak” – pomyślał bowiem w sercu, że nad rzeką Nil spotka go gorzka śmierć od srogich zwierząt, które go pożrą albo umrze surową śmiercią.

Poszedł Lot nad rzekę Nil i przyniósł trzy główne opalone, z drzewa, które archanioł Michał wskazał Setowi na ogień, gdy czcił pamięć ojca swego, Adama. Z tych główni rozpalili był Abraham ogień, gdy miał złożyć swego syna Izaaka w ofierze. Widząc główne, przyniesione z ognia niegasnącego, wziął je Abraham i poszedł na pustkowie, na miejsce

² W Biblii brak.

zwane Suchy Kamień i zasadził je, i rzekł do Lota: „Noś wodę i podlewaj głównie, a gdy przyjmą się i zakwitną, i dadzą owoc, będzie ci od Boga odpuszczone”. Myślał w sercu Abraham, że to być nie może, by głównie przyjęły się i zakwitły. Od miejsca, w którym głównie zasadzono do wód Jordanu było dwadzieścia mil, a stamtąd czerpał Lot wodę, nosił i podlewał. Po trzech miesiącach przybył, płacząc, do Abrahama, i rzekł mu: „Ojcze, porosły głównie, ale nie kwitną”. Odrzekł mu Abraham: „Gdy zakwitną i wydadzą owoc, będą ci przebaczone grzechy twoje”. I znów podlewał Lot głównie przez trzy miesiące, aż wziął owoc z trzech drzew i przyniósł Abrahamowi, mówiąc: „Ojcze, zakwitły i wydały owoc, i oto go przynoszę”. Wstał Abraham, poszedł [tam] i ujrział drzewo wyrosłe z ziemi [z trzech korzeni], wyżej zbiegające się w jedno, a ku wierzchołkowi znów dzielące się na trzy, o różnych liściach: sosny, cedru i cyprysu. Widząc to, Abraham wrócił do domu uradowany i sławiąc Boga. Tam znalazł nowonarodzonego Izaaka i rzekł: „Chwała Tobie, Panie, żeś mi pozwolił widzieć światło łona mojego i pozwolił zrozumieć, że każdy kajający się grzesznik odnajdzie łaskę w chwale i sławie Pana, Boga naszego”. Wówczas rozległ się głos z niebios mówiący: „Błogosławiony jesteś, Abrahamie, na wieki, wedle godności Melchizedeka”. Wstawszy, wziął Abraham dziecię i poszedł w góry, do Melchizedeka, i rzekł doń: „Pobłogosław to dziecko”. Melchizedek pobłogosławił Abrahama i uczynił go patriarchą, a Abraham pobłogosławił Melchizedeka i ustanowił go kapłanem. I obaj pobłogosławili Izaaka, po czym usłyszeli głos z niebios mówiący: „Błogosławione po wsze czasy będzie nasienie Abrahama i pomnoży się jak gwiazdy niebieskie”.

Chwała na wieki.

przeł. Małgorzata Skowronek